Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru pojedynczego 15 groszy.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ CZWARTEK 1 KWIETNIA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 92

Krwawe zaburzenia w Stryju.

Wzburzony tłum zdemolował starostwo i zaatakował policję.

Aresztowanie kilku agitatorów komunistycznych, którzy podburzali bezrobotnych do wykroczeń.— Sześć osób zabitych, kilkanaście ciężko rannych

Lwów, 31 marca.

Dzisiejsza „II. Republika" doniosła już w krótkich słowach o krwawych zajściach w Stryju. „Express" dowiaduje się w tej sprawie następujących dalszych szczegółów.

W dniu wczorajszym nadeszła do Lwowa wiadomość ze Stryja

o krwawych rozruchach, jakie wybuchły tam na tle bezrobocia.

Już w ciągu ostatniego tygodnia nastrój wśród robotników w Stryju był mocno podniecony. Deputacja robotnicza zgłaszała się niemal codziennie zarówno do starostwa, jak i do gminy miasta Stryja, domagając się zasiłków.

Wprawdzie starostwo bezpośrednio nie wypłaca zasiłków, jednakże wpływało stale na gminę miasta, ażeby jak najdalej szła na rękę bezrobotnym, co też gmina czyniła w najszerszych rozmiarach swej możliwości. Naprzykład już od dwóch dni gmina miasta wydawała bezrobotnym specjalne deputaty **w formie mąki, jaj, masła i krup na święta.**

Zaznaczyć należy, że w Stryju znajduje się niespełna 300 bezrobotnych.

W dniu wczorajszym, o godz. 1.30 w południe, zjawiła się deputacja robotnicza u kierownika starostwa d-ra Bondiego, domagając się w formie mocno podnieconej natychmiastowego powiększenia zasiłku.

Ponieważ delegacja była już poprzednio u komisarza rządowego p. Kasprowicza, gdzie zawiadomiono ją, że otrzymać może tylko to co gmina posiada i kiedy starosta potwierdzi prawdziwość oświadczenia komisarza rządu, delegacja wróciła do lokalu związku zawodowego robotników.

Tam odbyło się zebranie, po którem **tłum złożony z około tysiąca osób biegiem przybył pod starostwo.**

Około 800 osób pozostało na dole, zaś **około 200 wpadło do wnętrza gmachu.**

Tu rozbiegli się robotnicy po wszystkich pokojach i

zaczęli niszczyć wewnętrzne urządzenie biurka, stoły, rozbijać szyby i odgrażać się zajętemu personelowi.

Na pierwszem piętrze wpadli robotnicy do pokoju, w którym znajdował się zastępca starosty p. Zgoda **i zaczęli go bić, przyczem wepchnięto go w kąt pod ścianę i przyduszono biurkiem.**

Znajdująca się w tym samym gmachu policja, przedostała się bocznem wejściem do biur starostwa i w momencie, kiedy **zastępcy starosty groziła śmierć,** wyrwała go z rąk rozjuszonego tłumu.

Rozpoczęły się teraz pertraktacje, za równo ze strony starosty, jak i poważniejszych urzędników z demonstrantami. Pertraktacje jednakże nie mogły dać rezultatu dlatego, że równocześnie

zaczęły padać przez okna kamienie,

a tłum krzycząc, podniecał znajdujących się wewnątrz i wołał, **ażeby pozabijać** urzędników.

Kiedy wreszcie niemal po 20-minutowem szamotaniu się, policja zdołała wypchnąć napastników z gmachu, równocześnie ze strażnicy policyjnej nadbiegł **oddział policji pod komendą kom. Lazarowicza.**

Robotnicy znajdowali **się już tylko** w sieniach i w bramie. **Te szamotanie** z policjantami trwało przeszło 10 minut, a w tym momencie

zaczęły padać raz po raz kamienie, drągi i flaszki na policjantów.

Kiedy pierwszy policjant **został poraniony,** a drugiemu odebrano karabin — tłum rzucił się na policjantów, usiłując ich rozbroić.

Wówczas kom. Lazarowicz zaczął wzywać tłum, ażeby rozszedł **się.** Był moment, kiedy zdawało **się, że tłum** cofnie się. Nagle

z pośród tłumu padły dwa strzały.

Wówczas w obronie życia policjanci wystrzelili.

Skutek był straszny, gdyż

na miejscu padły cztery osoby i około 12 osób ciężko rannych.

Po tej **jednej salwie tłum rozbiegł** się momentalnie.

Dopiero w kilka minut później nadeszło wojsko, które

natychmiast opanowało sytuację.

Z pośród przewiezionych do szpitala ciężko rannych,

dwuch robotników wczoraj zmarło.

Czy są lżej ranni narazie niewiadomo. Na miejsce wypadku udał się ze Stanisławowa wojewoda

de Loges,

który przybył natychmiast do Stryja.

Władze prokuratorskie natychmiast rozpoczęły śledztwo. Do godz. 7 wiecz. aresztowano 7 znanych w Stryju **prywódców komunistycznych.**

Ludzie ci mieli już niejednokrotnie do czynienia z sądami. Wedle dotychczasowych zeznań okazuje się, że wśród agitatorów widziano zupełnie obce twarze.

Dziecko z cielęcą główką

znaleziono w gabinecie p. Barcińskiego.

Nazwisko ojca jest narazie z łatwo zrozumiałych powodów, trzymane w tajemnicy.

Łódź, 1 kwietnia.

Dziś nad ranem w pałacu Siemensa przy ul. Piotrkowskiej nr. 96 w gabinecie p. doktora Marcelego Barcińskiego, znaleziono porzucone na progu niemowlę płci niewieściej.

Dziecko to jest niezwykłym wybrykiem natury, albowiem posiada głowę... cielęcia. Reszta tułowia jest zupełnie normalna.

Określenie płci nie okazało się zbyt trudne, natomiast stwierdzenie, kto jest ojcem dziecka, napotyka na pewne trudności chociażby ze względu na głowę.

Co prawda, krążą pogłoski, iż cielęca głowa dziecka daje policji możność odnalezienia ojca, jednakże wszystko, co w tym kierunku poczyniono, osłonięte jest narazie tajemnicą.

Dziecko, które czuje się dość dobrze, odesłane zostanie dziś o godz. 7-ej do żłobka miejskiego.

Od godziny 5 do 7, można je oglądać jako curiosum w pałacu Siemensa (Piotrkowska 96).

—:o:—

Redaktor „Rozwoju" zaręczył się z żydówką.

Dlaczego „dyskretna operacja" nie mogła dojść do skutku?

Wczoraj odbyły się zaręczyny jednego z redaktorów „Rozwoju" z panną Ryfką Łają Sylberszwanc.

Na zaręczynach tych, miano dokonać uroczystego aktu obrzezania, okazało się jednak, iż pan młody był już obrzezany, wobec czego zaniechano ponownej operacji.

Naczelny redaktor „Rozwoju" nie wyraził żadnego zdziwienia albowiem i on nie jest pod tym względem w porządku.

Jak się dowiadujemy, dziś w lokalu „Rozwoju" (Aleje Kościuszki 41, I piętro) odbędzie się wielki bal, wydany przez wydawcę „Rozwoju", p. Tadeusza Czajewskiego na cześć rodziców narzeczonej.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi, w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 8.20 w płaceniu i 8.25 w żądaniu.

Tendencja spokojna. Wskutek świąt przeprowadzono b. mało tranzakcji.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Londyn 38.42
Nowy Jork 7.88
Paryż 27.43
Szwajcarja 152.19

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA

Dolar w płaceniu 8.14, w żądaniu 8.16.

Tendencja słabsza.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Warszawa 64.—
Złoty 64.—
Dolary 5.19

Pożar fabryki

przy ulicy Senatorskiej 10.

Łódź, 1 kwietnia.

Wczoraj, z niewiadomej dotychczas przyczyny, w fabryce Jana Koffmana przy ul. Senatorskiej 10, wybuchł pożar.

Ogień powstał w składzie towarów i szybko ogarnął cały budynek.

Na miejsce przybyły 2, 4 i 5 oddziały straży ogniowej, które po godzinie energicznych wysiłków zdołały pożar zlikwidować.

Abd-el-Krim podchodzi do francuzów.

Londyn, 29 marca.

Dzienniki podają, że wojska riffenów zbliżają się do frontu francuskiego pod Taouant, przypuszcza się jednak, iż dopóki warunki atmosferyczne nie zmienią się, nie może być mowy o poważnej akcji w ofenzywie Abd-el-Krima.

Szósty „wiosenny" konkurs „Expressu"

Kupon № 13. z dn 1 kwietnia 1926 r.

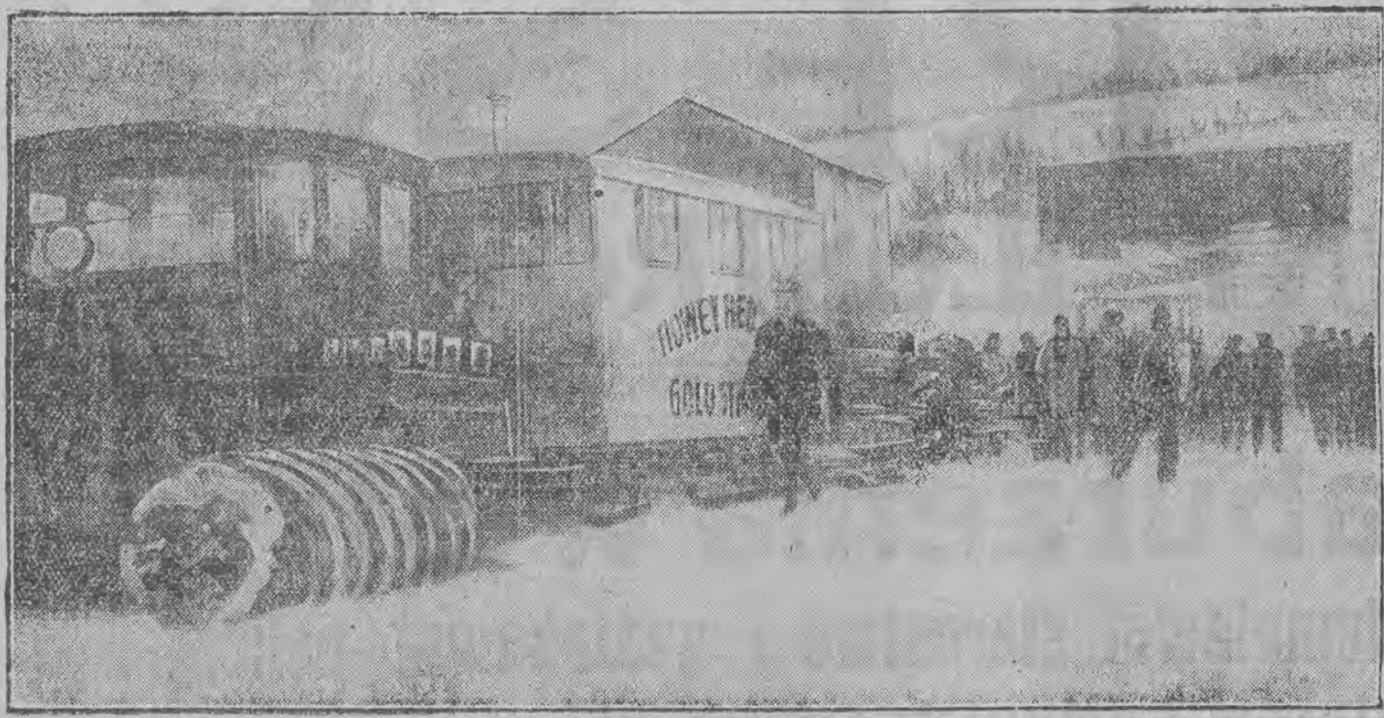
Imię i nazwisko ....

Adres ....

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 22-go do dn. 25 kwietnia należy 5 takich kuponów, zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu" (Piotrkowska 49, w podwórzu).

Do Ameryki Północnej przybyło ostatnio 400 osób, które przy pomocy specjalnych maszyn przystąpiły do szukania pod ziemią pokładów złota.

Na prawo: ERYK HAGENLOCHER—niemiecki mistrz bilardu.





Marszałek Feng

żelazny marszałek Chin

jest faktycznym władcą krainy wschodzącego słońca.

—:—

Obalił rząd, który przy pomocy wojska rozpędzał

demonstracje studenckie.

Na budowę szkół i różnych instytucji państwowych

ściąga podatki z domów publicznych.

Już przed kilku laty, w czasie zamieszek wewnętrznych w Chinach, głośne było nazwisko marszałka Fenga, chrześcijanina.

Marszałek Feng znany był, jako człowiek o poglądach postępowych i dążył do zmodernizowania życia publicznego w Chinach.

Po upadku dynastji mandżurskiej rozpoczął on czynną akcję w kierunku urzeczywistnienia swoich zamierzeń.

Dziś jest on najpopularniejszą i najwpływowszą postacią w Chinach.

Dość wymienić, że kilka dni temu rząd pekiński musiał poddać się do dymisji, jedynie dlatego, że marszałek Feng wyraził mu votum nieufności.

Nieufność marszałka Fenga do rządu spowodował fakt użycia wojska, dla stłumienia wystąpień studentów przeciw przedstawicielom wielkich mocarstw.

Jest on bowiem zdania, że należy unikać rozlewu krwi przy wszelkich starciach z obywatelami własnego państwa.

Fakt ten najlepiej charakteryzuje marszałka Fenga, który przestrzega ściśle zasady etyki chrześcijańskiej.

Ten sam człowiek jednak potrafi surowo karać swych podwładnych, którzy nie zastosują się do jego rozkazów.

Jest despotyczny i łagodny. Marszałek Feng buduje mosty i szosy, ale nakłada tak kolosalne haracze na ludność, że ugina się ona wprost pod ciężarem **podatków.** Przestrzega bardzo zasady moralności, ale nakłada podatki na domy publiczne,

aby uzyskać fundusze na budowę nowej elektrowni.

Wszystkie publiczne dziewczęta muszą uzyskać zezwolenie na prawo uprawiania nierządu, zezwolenie takie kosztuje **10 dolarów.**

Za pieniądze uzyskane z tego źródła buduje marszałek Feng szkoły powszechne.

Armja marszałka Fenga jest nadzwyczaj dyscyplinowana.

Żołnierze jego cały dzień ćwiczą się i uczą.

Marszałek Feng kładzie bowiem duży nacisk na rozwój oświaty wśród żołnierzy.

W armji jego nie wolno używać alkoholu, a także palenie tytuniu jest surowo wzbronione.

Armja marszałka Fenga rekrutuje się z ludzi młodych, którzy nie służyli jeszcze w wojsku.

Dąży on wszelkiemi siłami do najszybszego zmodernizowania Chin i uwielbia **wszystko co pochodzi z Europy, a marzeniem jego jest odwiedzenie Londynu i Paryża.**

Zmienne losy wojny nie pozwalają mu jednak na urzeczywistnienie jego ideałów.

Marszałek Feng nie cofa się przed niczem i dlatego też zawarł przymierze z sowietami, aby **otrzymać wyekwipowanie dla swej armji, ale odwrócił się od bolszewików w chwili, gdy poczęto go nazywać „czerwony generałem".**

Gdy zajdzie potrzeba stanie on u boku tego lub innego mocarstwa, lecz tylko po to, aby... zmodernizować Chiny.

E. R.

Jak został zabity hr. Mirbach.

—:o:—

Zwierzenia jednego z zabójców

BLUMKINA

opublikowane przez Cze-ka.

Paryski organ faszystowski „Le Nouveau Siecle" publikuje sensacyjne dokumenty, tyczące się zabójstwa hr. Mirbacha, posła niemieckiego w Moskwie w 1918 r.

„Le Nouveau Siecle" publikuje mianowicie opowiadanie zabójcy Mirbacha. J. Blumkina, które w swoim czasie opublikował rząd sowiecki w „Księdze czerwonej wszechrosyjskiej Czeka". Księga ta natychmiast po ukazaniu została wskutek polecenia rządu sowieckiego zniszczona, ocalało tylko parę jej egzemplarzy i stąd pochodzi raport, umieszczony w „Le Nouveau Siecle". Sprawozdanie to napisał zabójca Mirbach bezpośrednio po dokonaniu zamachu.

Blumkin, członek lewego skrzydła socjal - rewolucjonistycznej partji rosyjskiej, otrzymał wraz ze swym kolegą partyjnym Andrejewym rozkaz od władz partyjnych zabójstwa Mirbacha, aby w ten sposób zaprotestować przeciwko pokojowi w Brześciu Litewskim i zmusić rząd sowiecki do zerwania traktatu.

Blumkin i Andrejew dostali się do gmachu ambasady niemieckiej, gdzie o godz. 3 popł. popełnili zabójstwo, na zasadzie sfałszowanych dokumentów „Czeki", podając się wobec urzędników niemieckich za wysłanników tejże „Czeki".

Parę dni przedtem Blumkin zaaresztował kuzyna hr. Mirbacha. Roberta Mirbacha, przebywającego w Moskwie i posądzonego jakoby o szpiegostwo.

Pod pretekstem omówienia sprawy R. Mirbacha stawili się więc zamachowcy w ambasadzie niemieckiej. Blumkin miał w kieszeni ukryty rewolwer. Andrejew bombę. Mirbach nie podejrzewając niczego złego, zasiadł spokojnie przy stole i wszczął rozmowę w sprawie swego kuzyna.

Po dziesięciu minutach rozmowy Blumkin wyjął rewolwer i strzelił najpierw do Mirbacha, potem do dwóch obecnych urzędników, poczem obaj z Andrejewem pospiesznie skierowali się ku wyjściu. Andrejew, widząc, że Mirbach raniony tylko nie zabity, podnosi się z podłogi, rzucił w jego kierunku bombę, która jednak nie eksplodowała. Wobec tego Blumkin zawrócił od drzwi podjął bombę z ziemi i rzucił. Tym razem eksplozja nastąpiła. Blumkin i Andrejew ratowali się ucieczką przez okno, przyczem Blumkin, skacząc, złamał nogę.

Trzej najbogatsi ludzie w Polsce..

1 książę i 2 hrabiów.

— Kto jest w Polsce najbogatszym człowiekiem? Na to pytanie nie tak łatwo odpowiedzieć, bo jakże sprawdzić zawartość cudzego pugilaresu.

Najłatwiejszym sposobem jest zajrzeć do wykazów podatków i stwierdzić, jaką opinję wydali taksatorzy izb skarbowych.

Według tych źródeł najbogatszym człowiekiem w Polsce jest

Adam ks. Czartoryski,

Wartość książącego majątku oszacowano na **15.818.548 zł.**, a podatek wyznaczono w wysokości **1.898.255 zł.**

Drugie miejsce na liczbie bogaczy zajmuje

Jakób hr. Potocki

którego majątek oszacowano na 6.634.804 zł., a podatek wyznaczono w sumie 563.958 zł.

Trzecim z kolei potentatem jest

Ksawery hr. Branicki,

zamieszkały w Wilanowie, któremu wyznaczono podatek w wysokości 539.213 zł. 96 gr. Majątek jego przedstawia wartość 6.578.987 zł. 77 gr.

Największe kapitały przemysłowe reprezentuje, rzecz wiadomo,

Górny Śląsk.

Najbiedniejszym podatnikiem w Polsce jest ten, który płaci

31 złotych podatku

rocznie. Jest to podatek od minimalnego majątku 3.000 złotych.

Takich bogaczy jest najwięcej. Do tej kategorji należą przedewszystkiem rzemieślnicy.

Spowiedź gen. Brusiłowa.

Dlaczego walczył przeciw Polsce.

Redaktor „Giornale d'Italia" opowiada obszernie rozmowę swoją jaką miał w Moskwie z generałem Brusiłowem; zmarłym ostatnio. Oto najbardziej interesujące z oświadczeń generała: „Oskarżono mnie gorzko o zbliżenie się do katów mego kraju. Stanowisko moje wywołało liczne krytyki — wiem o tem. Więc mówmy o tem z panem. Czemże jestem? Żołnierzem i oświadczam panu, że postąpiłem według mego sumienia i według mego serca wojskowego, zawsze gotowy do spełniania mego obowiązku.

W chwili decydującej dla mego kraju nie mogłem się wahać. Jestem człowiekiem honoru oddanym carowi, krajowi i rodzinie. Car przepadł, tron zawalił się, gdzież jest car panie, kto jest tym carem? Tego nie wiemy. Przysięga nasza jest rozwiązana. Cesarz nie istnieje, ale Rosja pozostała. Nawet ustrój obecny przepadnie, ale wczoraj, ale jutro reprezentował on i reprezentuje jeszcze Rosję. W chwili groźnej ofiarowałem się współpracować, ażeby ocalić Rosję od cudzoziemców.

Niech pan dobrze pamięta — od cudzoziemców, nic innego. Polityka mnie nie obchodzi jestem żołnierzem. Widziałem ziemię świętej Rosji zajętą przez cudzoziemca i przybiegłem wierny **memu powołaniu.**



— Mój mąż znalazł w mym pokoju 8 listów miłosnych z dawnych czasów...
—Tylko 8?... Czemu się więc tak denerwował?...
— Gdyż każdy list był od innego mężczyzny....



— To ubranie leży okropnie... Kto je panu uszył?...
— To nie jest wina krawca... Jestem okropnie łechciwy, nie mogłem więc mierzyć ubrania...

Sławna łodzianka Lya de Putti

przybywa dziś o godz. 4.40 do rodzinnego grodu.



Lya de Putti,

słynna gwiazda filmowa, rodem z Łodzi.

Łódź, 1 kwietnia.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili w dniu dzisiejszym przybywa z Berlina do Łodzi słynna gwiazda filmowa

Lya de Putti,

znana w naszym mieście z jednego z ostatnich filmów, wyświetlanych z wielkim powodzeniem w „Casinie".

Aktorka ta, która jak wiadomo jest łodzianką, przyjeżdża do swego rodzinnego grodu, wezwana telegraficznie przez rodziców na

uroczystość zaślubin starszej swej siostry.

Lya de Putti przybywa na dworzec kaliski o godz. 4.40 po poł., gdzie znakomitą aktorkę oczekiwać będą przedstawiciele władz samorządowych z prezydentem Cynarskim na czele, właściciele miejscowych kino - teatrów, prasa, artyści teatru miejskiego, kluby sportowe, oraz delegaci różnych związków i stowarzyszeń społecznych.

Z powodu tak nie spodziewanego przyjazdu, program przyjęcia naszej znakomitej rodaczki nie został należycie przygotowany.

Według informacji, jakie otrzymaliśmy ze związku właścicieli teatrów świetlnych, na dworcu kaliskim dokonane zostanie zdjęcie do filmu, który będzie wyświetlany podczas świąt w jednym z kin łódzkich.

Tajemnice ul. Wileńskiej.

Czterech osobników niosło drabinę z przedmiotem przypominającym postać ludzką.

Sensacyjne odkrycie przodownika VII komisarjatu

Łódź, 1 kwietnia.

Ubiegłej nocy przodownik 7 komisarjatu, przechodząc ulcą Wileńską, zauważył nagle wśród gęstych mroków, jakieś cztery tajemnicze sylwetki ludzkie,

niosące spólnemi siłami drabinę, na której spoczywał przykryty workami znacznej objętości przedmiot.

Czujnego policjanta zdziwiło to bądź cobądź niezwykłe zjawisko. Bo i pomyśleć: cicha, ciemna uliczka... ani żywej duszy... i czterej osobnicy, dźwigacy na drabinie duży, ciężki przedmiot,

przypominający kształtami — postać ludzką.

Czyżby jakiś niesamowity pogrzeb, czyżby jakaś

ponura zbrodnia?...

— Tu się kryje coś nieczystego... — przemknęło przez mózg przodownika. Niema chwili do namysłu...

Postanowił działać szybko i energicznie.

—Stać! — rozległ się donośny głos wśród ciszy nocnej.

Czterej osobnicy stanęli początkowo w miejscu jak rażeni piorunem, widząc zbliżającą się ku nim szybkimi krokami sylwetkę policjanta, poczem cisnęli na ziemię drabinę z owym zagadkowym przedmiotem i rzucili się do ucieczki.

Pościg wśród nieprzejrzanych ciemności za czterema uciekającymi okazał się bezowocny, wobec czego p. przodownik zajął się porzuconym objektem.

Odchylił przykrycia... Żałosny kwik rozległ się wśród nocnej ciszy...

— Świnia!...

Tak jest — świnia i to dość okazała. Ważyła bowiem, jak się potem okazało *120 kilogramów*, a należała do p. Joanny Benke, którą odwiedzili tej nocy złodzieje...

Świnia powędrowała do swej prawej właścicielki, a odszukaniem złodziejaszków zajęła się policja.

Papierosy zdrożeją z dniem 15 kwietnia.

Łódź, 1 kwietnia.

Jak się „Express Wieczorny" dowiaduje, z dniem 15 kwietnia znowu podrożeją wyroby monopolu tytuniowego.

W pierwszym rzędzie podwyżka cen zostanie zastosowana do następujących gatunków papierosów: „Wanda", „Sokół", „Avanti", „Orzeł", „Markiza". Z tytoniu podrożeje tak zw. machorka.

Z FILMU DNIA.

Wiosna w parku Poniatowskiego.

PAN POSTERUNKOWY
CHODZI PO OBWODZIE,
ALE NARAZ SŁYSZY
JAKIŚ SZMER W OGRODZIE.
ANI TO SŁOWIKI,
ANI WIATR SZELEŚCI,
CHYBA ŻE BEZDOMNY
KOGOŚ MOCNO PIEŚCI...
PAN POSTERUNKOWY
ZAWSZE JEST CIEKAWY,
ZAWSZE ZNAJDZIE TEMAT
DO SĄDOWEJ SPRAWY!

As Pik.

100 dolarów

żądają właściciele letnisk za pokój z kuchnią!

Urwać odrazu łeb hydrze paskarskiej.

Łódź, 1 kwietnia.

Jeszcze śnieg leży na polach, a już niektórzy zabiegliwi i troskliwi ojcowie rodzin czynią starania o wynajęcie letnich mieszkań ze względu na to, że pojedyńczych pokoi z kuchniami nie ma zbyt wiele i zazwyczaj daje się odczuwać ich brak.

Oto dowiadujemy się, że apetyty właścicieli podmiejskich letnisk nietylko nie są mniejsze od zeszłorocznych, ale

nawet znacznie je przewyższają.

W roku ubiegłym w różnych Żakowicach, Galkówkach, Adelmówkach i Różycach, żądano w początkach sezonu od 400 złotych za pokój z kuchnią.

Dzięki energicznej postawie władz, stanowisku prasy i oporowi letników ceny te później znacznie spadły i wahały się od 150 do 250 zł. za pokój z kuchnią.

Tymczasem już obecnie właściciele wil określili jakby za zmową, że pokój z kuchnią nie może kosztować mniej niż

100 dolarów (!)

a więc około 820 zł.

Kto w tych warunkach będzie mógł spędzić urlop czy wakacje na letnisku podmiejskich?

Wypadałoby się zająć tą sprawą już teraz, a nie odkładać jej na maj, gdyż wówczas w wielu wypadkach wszelkie zarządzenia będą spóźnione.

W interesie przyszłych zaś letników leży również, aby gorliwością swą w staraniach o letnie mieszkania nie wbijali w ambicję właścicieli letnich mieszkań wczesnem zadatkowaniem.

Czasu jest przecież jeszcze dosyć, a odpowiednie czynniki wpłyną napewno na obniżenie cen za mieszkania na letniskach i zmniejszenie apetytów wiejskich paskarczyków.

—pat—

Murzyn-bokser ucieka ze Lwowa przed zakochaną Apolonją Kocur.

„Czarna perła" nocnego dancingu lwowskiego i partnerka, „hakatystka" z Katowic. — „Kauczukowa niewiasta" zapłonęła miłością do egzotycznego tancerza.—Zbiega fałszywie oskarżyła o kradzież.

Lwów, 31 marca.

W nocnym dancingu „Casino de Paris" w sali „Bagateli" produkował się od szeregu miesięcy, znany już i z poprzednich występów we Lwowie, murzyn, niejaki **Harry Flemming.** Młody ten i sympatyczny murzynek miał całkiem miłą powierzchowność, doskonały humor, świetnie tańczył i jeszcze lepiej się boksował jako trzykrotny mistrz Brazylji. Występował z partnerką, kobietą młodą, lecz chudą i brzydką.

Partnerka ta zjawiła się wczoraj około godziny 1-ej w nocy w policji z doniesieniem, że Harry uciekł ze Lwowa, okradłszy ją z pieniędzy i kosztowności i zażądała telegraficznego pościgu. Po upływie 2 godzin zjawiła się powtórnie i odwołała swe poprzednie doniesienie, twierdząc, że zaginione rzeczy odnalazła, a gdy policji wydało się to podejrzanem, pod wpływem krzyżowych pytań wyznała prawdę:

Oto jak się okazało, jest 25 lat licząca Apolonja Kocur, która jakkolwiek urodzona na Śląsku z rodziców polaków, jako zagorzała hakatystka, po przyłączeniu Śląska do Polski optowała na rzecz Niemiec. Z tego powodu jest obecnie poddaną niemiecką. Gdzieś zagranicą poznał ją w jakimś kabarecie przed dwoma laty Flemming, jako produkującą się tak zwanym „Kautschuknummerem". Nie wiadomo, co mu się w niej podobało, bark urody czy elestyczność, dość, że nauczył ją tańczyć i zrobił sobie z niej partnerke.

I inny też stosunek miedzy nimi zaistniał, a ona zakochała się w nim na śmierć i życie, on zaś pragnął się jej pozbyć. Nie mając innego sposobu, postanowił uciec. W niedzielę odwiedzić jej popołudniu, że idzie uiszczać lekcji boksu i wysłał ją do kawiarni „Warszawskiej" na five. Obiecał, że przyjdzie o godz. 19-ej. Czekała na niego do godz. 20-ej nadaremnie, a po powrocie do hotelu „Belvedere", gdzie mieszkali, dowiedziała się, że o godz. 18.20 wyjechał pociągiem do Katowic. Nie chcąc dopuścić do jego utraty, a nie mając innego sposobu zatrzymania go, oskarżyła go w policji o zmyśloną kradzież, aby spowodować jego przytrzymanie i sprowadzenie z powrotem do Lwowa. Widocznie jednak po pewnej rozwadze uprzytomniła sobie, coby jej groziło ze strony boksera, gdyby go policja sprowadziła, a następnie wypuściła, dość, że doniesienie swe odwołała.

Oczywiście Harry'emu jest to już wszystko obojetne, gdyż w tym czasie przebywa gdzieś w Niemczech, albo jeszcze dalej.

Nie chcą odejść od pełnego żłobu...

Łódzka rada miejska nie chce się samorzutnie rozwiązać i czeka na ukończenie prac nad ordynacją wyborczą do samorządów.

Najbliższe posiedzenie rady miejskiej będzie nielada sensacją.

Sprawa rozwiązania rady miejskiej nie przestaje być największą aktualnością dnia.

To wszystko, co dotąd było mówione i robione w tej sprawie, rozbija ło się o mur oporu większości, która kurczwo trzyma się swych mandatów i stanowisk.

Na komisji, wszystkie wnioski opozycji o rozwiązanie rady, przepadły, na plenum zaś, nigdy nie znalazły się na porządku dziennym, ponieważ prezydjum rady orzekło, że nie są nagłe.

Jest to zupełnie zrozumiałe z punktu widzenia większości rządzącej, że nie są one nagłymi, gdyż nikomu się przecież dziś nie śpieszy odejść od pełnego żłobu.

Najlepszą charakteryzacją stanowiska rządzących nami frakcji jest powiedzenie na komisji do spraw ogólnych radnego Młoteckiego (N. P. R.):

— My odchodzić nie chcemy, uciekać nie myślimy, a będziemy nadal pracować dla dobra Łodzi.

Jakie ta „praca" wydała rezultaty możemy sprawdzić na każdym wprost kroku.

Elektrownia, kanalizacja, papierowy i nierealny budżet, coraz nowe komisje lustracyjne i t. d. — oto owoce pracy obecnego magistratu.

Niewiadomo jaki obrót przyjęłaby cała sprawa, gdyby nie święta.

Sytuacja, jaka wytworzyła się u nas, jest ogromnie podobna do sytuacji na szerszem forum, mianowicie — sejmowej.

Tu i tam posłowie i radni mają wielkie plany, wielkie zamierzenia, tu i tam wre i kipi, a wszystko odłożono do calendas greacas z powodu świąt.

Opozycja w łódzkiej radzie miejskiej, widząc, że większość ani myśli o wypuszczeniu z rąk władzy i opuszczeniu miejsc, postanowiła przeprowadzić akcję na szerszą skalę.

Tymczasem święta przeszkodziły temu wszystkiemu i sprawę odłożono do przyszłego posiedzenia rady miejskiej.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się 15 kwietnia i z góry można sobie powiedzieć, że będzie ono bardzo burzliwem.

Na posiedzeniu tem znajdzie się wniosek frakcji lewicowych w sprawie rozwiązania rady miejskiej.

Referentem opozycji będzie radny Rapalski, a przemówienie jego będzie aktem oskarżenia dla rządzącej większości.

Z przemówienia tego dowiemy się dużo ciekawych rzeczy, dużo grzeszków i grzechów naszych ojców miasta.

Niestety, jednak, panowie ci, mają tak zatwardziałe sumienie, że nawet najbardziej rzeczowe dowody ich rujnującej miasto gospodarki, nie wzruszają ich wcale.

Frakcje, wchodzące w skład większości prowadzą obecnie bardzo niebezpieczną politykę.

Ponadto to, iż termin kadencji się kończy 13 maja, i że wybory powinny być już rozpisane, nic w tym kierunku nie robią i gospodarują po dawnemu, tłumacząc się tem, że naprzykład rada miejska m. Warszawy nie zmieniła się od czasu swego powstania a więc od 7 lat.

Drugim tłumaczeniem naszych ojców miasta, jest to, że sejm pracuje obecnie nad opracowaniem ustawy o wyborach do samorządów.

Ustawa ta będzie ukończona dopiero we wrześniu i do tego też przynajmniej czasu chce się obecna rada utrzymać przy życiu.

Opinja publiczna jednak, poznała się na tych wykrętnych tłumaczeniach i wyrobi sobie zdanie co do postępowania i pracy naszych prześwietnych ojców miasta. **W.**



Morderstwo przy ul. Pańskiej.

— Lily, zaprowadź teraz panią do okrągłego pokoju. Niech pani trochę spocznie, bo pani jest bardzo niewyspana, proszę też ze sobą zabrać na górę tę zieloną suknię i potem się w nią przebrać.

Annie przez chwilę się wzdragała, lecz ogarniała ją nieprzezwyciężona senność, więc zgodziła się. Zabrała suknię z salonu i poszła po schodach za Miss Lily na górę. Weszły do okrągłego pokoju w samej górze klatki schodowej, urządzonego jak palarnia i wysłanego dywanami z miękiemi sofami w guście tureckim, wzdłuż ścian, które również były zawieszone makatami. Po środku stała zielono malowana żardinjera z imitacją palmy i jakichś paproci. Światło wpadało zgóry, przez matowe okno w suficie. Panował miły chłodek i półmrok Miss Lily, nie wdając się w żadne rozmowy wyszła cicho, zamykając drzwi za sobą. Annie na razie nie zauważyła, że jedyne drzwi tego pokoju nie miały klamki nawewnątrz i że obite były nazewnątrz grubym czerwonym wojłokiem. Usiadła na miękkiej otomanie, sennie rozejrzała się dokoła, a potem z westchnieniem, podłożywszy sobie parę wyszywanych poduszek pod głowę, zasnęła. Kiedy się zbudziła ostatnie promienie zachodzącego słońca grały na ramie okiennej w górze, przetarła oczy i pośpiesznie poczęła się ubierać. Figura jej widocznie miała klasyczne wymiary, bo i zielona tualeta z lamy leżała na niej jak ulana. Z uśmiechem zadowolenia przejrzała się w ogromnem lustrze, zawieszonem wprost drzwi i poprawiła sobie włosy, rozrzucone ze snu. Czarne strusie pióra, ogromnie podnosiły alabastrową białość jej ramion i piersi. Zielona, mieniąca się lama, opinała zarysowane bez zarzutu biodra. Przeszła się po pokoju, odrzucając tren i konstatując z przyjemnością, że w tej wspaniałej tualecie, wyglądała jeszcze lepiej, niż w niebieskiej, którą przymierzała wczoraj W trakcie tego otwarły się bez szmeru drzwi i stanęła w nich Dolly Hannigan.

Wróciła z miasta p jakiejś libacji, była mocno podniecona, a przedewszystkiem nie miała grosza przy duszy, chciała więc podreperować swoje finanse, zaciągając pożyczkę u Mr. Izaaka, a konto przyszłych wspólnych dochodów.

Na dole nie zastała nikogo, gdyż przezorny p. Lewinson uważał za stosowne wyprawić żonę z pociechami na ostatni seans do kinematografu, a sam położył się do hamaku pod drzewami.

Głupkowata służąca, która otworzyła jej drzwi, nie umiała powiedzieć czy pani Lewinson jest w domu lub nie.

— Zdaje się, że jest — rzekła po chwili wahania.

Dolly więc puściła się na poszukiwania „patrona" domu „modes et robes" i klęła przytem, jak dorożkarz. Otwierając drzwi okrągłej palarni, krzyknęła:

— Gdzie się ukrywasz, ty, stara małpo?... i stanęła jak wryta na widok Annie.

— Co u djabła? A skądże Lewinson wydrapał coś całkiem nowego? Wiejski towar chyba — pomyślała — przepraszam panią, czy stary Lewinson jest w domu?

P. S. Oczywiście, sprawy sądowej nie było. Niewybredny kawał primaaprilisowy. **Juris.**



Pojedynek.

W jednej ze swoich broszur znany krytyk francuski Eugene de Mirecourth „zjechał" Aleksandra Dumasa ojca, dowodząc, że fabrykuje on sztuki swoje przy pomocy nieznanego literata. Dumas syn, liczący wówczas 21 lat, czuł się z tej oceny pracy ojca obrażony i posłał de Mirecourt'owi sekundantów.

— Czy pan jest autorem felietonów w „Silhouette" zapytali przybysze:

— Tak jest.

— Pan sobie poraz drugi pozwolił obrazić p. Dumasa i w jego imieniu żądamy od pana satysfakcji.

— Bardzo chętnie odpowiedział de Mirecourt. Poślę panom moich sekundantów, ale, dodał po długim namyśle, dziwi mnie, że p. Dumas nie ma zaufania do sądu i ucieka się do tego środka obrony.

— Przychodzimy w imieniu Aleksandra Dumasa, syna, który czuje się w obowiązku zemścić obrazę ojca.

— Ach tak, zawołał ucieszony Eugene de Mirecourt zechcą panowie chwileczkę zaczekać.

Po sekundzie wrócił prowadząc za rączkę 7-io letniego chłopczyka, zasmarowanego konfiturami i rzekł:

— Sądzę, że panowie powinni zwrócić się mego syna, który równie namiętnie podzielać będzie moje poglądy, jak Dumas syn podziela obrazę ojca.

Między małżonkami.

— Wiesz Maniu, ten Kotkiewicz, z którym kiedyś byłaś swojego czasu zaręczona, zastrzelił swoją żonę, ponieważ go zdradzała.

— Mój Boże, co to za szczęście, że ja wyszłam zamąż za ciebie!

Okrucieństwo.

Fryderyk Hebbel, pod koniec życia był wskutek ciężkiej pracy chory.

Gdy 10 listopada 1863 roku zawiadomiono go, że otrzymał za znakomite dzieło „Nibelungi" nagrodę, uśmiechnął się gorzko i rzekł:

— To już jest okrucieństwo. Gdy miałem kielich, nie było wina, a teraz dawają mi wino, zabierając kielich.

Niebezpieczeństwo kuracji odtłuszczających

Smukła talja kobieca powoduje raka i obłąkanie.

Profesor Menas S. Gregory, dyrektor kliniki psychjatrycznej w Nowym Yorku wygłosił w tamtejszem towarzystwie lekarskiem odczyt, wskazując na niebezpieczeństwo, wynikłe z powodu przeprowadzania kuracji odtłuszczających.

Moda dzisiejsza wymaga, aby kobieta miała gibką i smukłą kibić, nie bierze się zaś pod uwagę, iż nie każdy organizm ludzki może posiadać smukłe kształty.

Dr. Menas S. Gregory zauważył u 275 kobiet chorobliwe zmiany w systemie nerwowym, spowodowane odtłuszczającą kuracją.

Z tej liczby 105 kobiet wpadło w obłąkanie, 170 zaś pacjentek dłuższy czas chorowało na rozstrój nerwowy.

Smukła kibić, uzyskana w sztuczny sposób działa zabójczo na ustrój kobiecy powodując raka macicy i złośliwe wrzody.

Należy więc przestrzec kobiety, aby nie szły ślepo za głosem mody.

Biskup londyński wynajmuje swój pałac.

Mieszka w dwu pokojach, 98 sal ofiaruje bezdzietnemu małżeństwu.

Zły stan finansów europejskich odczywa także biskup Londynu. Z niewielkiej swej pensji wynoszącej 10,000 funtów szterlingów rocznie, nie może wyżyć i utrzymać wspaniałej swej rezydencji przy St. James Square.

Biskup Londynu nie lubi przepychu, jest człowiekiem bardzo skromnym i mieszka tylko w 2 pokojach, 98 zaś sal pałacu sprawia mu wiele kłopotu i naraża na wydatki.

Dlatego w pismach londyńskich pojawiło się niedawno ogłoszenie, oferujące bezdzietnej rodzinie bezpłatne mieszkanie w biskupim pałacu.

Oferta byłaby bardzo nęcąca, gdyby nie ten dodatek, iż biskup żąda, aby sublokator jego opłacał wydatki na służbę pałacową.

Koszty zaś utrzymania służby wynoszą 3,000 funtów rocznie.

Dlatego pałac przy St. James Square stoi pustką, oczekując, aż zamieszka w nim jakiś snob amerykański.

Apostoł pracy wskazuje ludzkości prawdziwą drogę do szczęścia.

„Spodziewaj się pieniędzy tylko za pracę, a nie licz na wygrane i znalezione!".

Rady są piękne, ale co ma zrobić ten, który jest pozbawiony pracy?

W każdym razie warto zapamiętać.

Znany poeta norweski Gotfryd Kinkiel był prawdziwym poetą i apostołem pracy.

Niezmiernie ciekawy jest jego testament, który pozostawił swoim dzieciom. We wstępie do aktu ostatniej woli poeta napisał następujące słowa:

„Moim dzieciom oprócz wychowania i wykształcenia nie zostawię żadnego majątku.

Nie mam absolutnie zamiaru zbierać i gromadzić

kapitał, który przynosi procenty w postaci lenistwa.

Sam niejednokrotnie przekonałem się w życiu o tem, jakie błogosławieństwo i szczęście tkwi w pracy ludzkiej.

Praca tak często przynosiła mi ulgę w najcięższe chwile mego życia;

przez nią udało mi się uniknąć tyranji egoistycznych i aroganckich ludzi.

Dlatego więc niechaj dla dzieci moich będą ojcowskiem błogosławieństwem te słowa, które w Piśmie Świętem są fał szywie tłumaczone, jako pierwsza klątwa, rzucona na człowieka:

„W pocie czoła spożywać będziesz chleb powszedni".

W dalszym ciągu poeta nakazuje swoim dzieciom przestrzeganie w życiu następujących dwuch przykazań:

„Spodziewaj się pieniędzy tylko za własną pracę, a nie licz nigdy na otrzymanie ich przypadkowe".

„Każdą pracę szanuj, ale staraj się powoli otrzymać taką pracę, któraby była odpwiednia dla ciebie i twoich sił".

Jako uzasadnienie tej reguły życiowej testator podaje następujące komentarze:

„Widzieliście z historji, że w Europie

był czas, kiedy wszelka praca uznana była za nieodpowiednią.

Taki pogląd panował częściowo w dawnej Grecji i w dawnym Rzymie, ponieważ ówczesną arystokrację stanowili wolni obywatele, którzy spełniali swoje obowiązki wobec państwa jedynie na wypadek wojny.

Pola była uprawiane przez niewolników, niewolnicy wychowywali dzieci, oni też

zajmowali się wszelkim przemysłem.

Dopiero chrześcijaństwo i jego życie klasztorne podniosły sztandar pracy.

Przypomnijcie sobie, że wszystkie klasztory były położone w miejscach pustynnych, i że

tylko pracą rąk swoich

mnisi zdołali zamienić lasy na ogrody, dzikie i nagie skały na winnice, a wodospady zaprzęgli do pracy przy młynach.

Każdy mnich posiadał własną szkołę, własną bibljotekę i własną kancelarję.

Zakonnicy średniowieczni nie spożywali

ani jednej potrawy, która byłaby nie przez nich samych sporządzona,

nie nosili też ani jednej szaty, któraby nie była przez nich samych utkana i uszyta.

Nie tylko to, bowiem mnisi poczęli

sprzedawać własne wyroby

oraz produkty solne i bogacić się na tych tranzakcjach.

Wtedy dopiero praca, wolna praca poczęła zyskiwać prawo obywatelstwa i zwolna wyrzuciła za nawias życia pracę niewolników.

Niewolnik stał się początkowo

chłopem przywiązanym do roli,

a później przekształcił się w swobodnego posiadacza ziemi.

Ale jednak ludzie z łatwością przywiązują się do dawnych przesądów, i dlatego jeszcze dzisiaj można spotkać się z przestarzałym poglądem,

jakoby lenistwo było szlachetniejsze od pracy.

W Anglji, naprzykład, gdzie kwitnie konserwatyzm i dawne przesądy panują powszechnie,

lord, który żyje z dochodów swoich dóbr dziedzicznych, poważny jest więcej, niż pracownik,

który trudem swoich rąk zdobywa środki utrzymania.

I dlatego jeszcze raz zapowiadam wam, moje dzieci, żebyście nie wstydzili się żadnej pracy i nią niegardzili, i jeszcze raz powtarzam wam moje podstare przykazanie życiowe:

„Wszelką pracę uważajcie za godną szacunku".

A jeżeli czujecie w sobie zdolności wyższe i inne powołanie, to starajcie się osiągnąć je powoli".

Taki testament pozostawił poeta Kinkiel.

Jest to rzecz osobliwa, ponieważ zwykle w testamentach mówi się o majątku, o pieniądzach, a ten mądry akt ostatniej woli zawiera tylko ostatnie polecenie pracy.

Lepiej byłoby w Polsce, gdyby każdy z nas rozumiał najgłębszą istotę tych słów i zawartej w nich idei.

Śmierć Johna Bulla.

Historja najsłynniejszego kelnera w Londynie

John Bull umarł przed kilku dniami. Był to najsławniejszy w Londynie kelner, osobliwość stolicy nad Tamizą, był to człowiek bystrego dowcipu, doskonały mówca, zawsze gotów do ciętej odpowiedzi. Zasadniczo nie znosił wywiadów i nigdy nie chciał nic opowiedzieć o swojem życiu, zawierającem niejeden interesujący epizod. Nie życzył sobie jednak, aby o nim pisano w gazetach. Jednem słowem, był to typ taki, jakie przedstawia Dickens w swoich powieściach.

W chwili wybuchu wojny światowej John Bull pracował jako kelner w restauracji pewnego wytwornego klubu londyńskiego. Wyłączność tego lokalu nie odpowiadała jednak upodobaniom Johna Bulla i chętnie zgodził się opuścić restaurację klubową, kiedy ofiarowano mu posadę w „Ye Olde Eheshire Eheesse", małej, ale znanej restauracyjce na Fleet Street. Jadłodajnia ta należy również do osobliwości londyńskich. Swego czasu w epoce rozkwitu literatury angielskiej, stałymi gośćmi bywali tam Oliver Goldsmith i Johnson. Stolik, przy którym siadywali znakomici literaci, przechował się w tej erstauracji i nazywa się stołem Johnsona. Przy tym stole usługiwał właśnie John Bull, a chociaż już tak wielcy ludzie, jak autor „Wikarego z Wakefield" i jego koledzy nie po jawiali się w tym lokalu, to jednak gości w lokalu nie brakło. Żądni sensacji amerykanie, przywiązani od tradycji anglicy z prowincji, i także i londyńczycy pragnący odetchnąć atmosferą dawnych dobrych czasów, uczęszczali do lokalu i żądali tego, aby im usługiwał John Bull. John Bull gotów zawsze do usług, spieszył przyjmować zamówienia od gości, podawał żądane potrawy i napoje, udzielał informacji i wdawał się w dysputy. Troszczył się jednak nietylko o gości, ale o niezwykle mądrą papugę, która nie raz siadała na tacy niesionej przez kelnera. Był to rzeczywiście niezwykle mądry ptak. Pewnego razu, gdy w spisie potraw umieszczono pieczone gołębie, Bull opowiedział następującą historję:

Papuga umieszczona na dachu siedziała tam, przywabiając gołębie do nastawionych sideł. Schwytane w ten sposób ptaki, świetnie upieczone, mile łechtały podniebienia gości.

Widzicie państwo, w ten sposób moja papuga postarała się dla was o dobre pieczyste — zakończył Bull swoje opowiadanie.

Walka o żołnierzy ołowianych.

Z Waszyngtonu donoszą, że tamtejsza międzynarodowa liga kobieca pokoju i wolności usiłowała wpłynąć na amerykańskie fabryki zabawek, aby zaprzestały wyrobu żołnierzy ołowianych, bębnów, trąbek, mundurów wojskowych armatek, strzelb, szabel i podobnych zabawek, mających budzić w dzieciach instynkty wojownicze.

Fabrykanci jednak odpowiedzieli pacyfistycznej lidze, eż skoro dzieci lubią bawić się żołnierzami ołowianymi, to będą ich miały. Odpowiedź ta oburzyła mocno ligę, a jedna z jej członkiń miała ogłosić konkurs na zabawki pacyfistyczne.

Stefan Brzeg.

W podziemiach Starego Miasta

Awanturniczy romans łódzki, osnuty na tle zdarzeń prawdziwych.

6)

— Antek, umykaj czemprędzej! Państwo idą! — krzyknęła w przerażeniu Zośka.

W przedpokoju rozległy się kroki i głosy wchodzących. Antek zdębiał przez chwilę pod wrażeniem gwałtownego przestrachu, szybkim ruchem schował do kieszeni pęczek kluczy i już zamierzał skoczyć w strnę kuchni, gdy drzwi otworzyły się i do pokoju weszli państwo w towarzystwie gości.

Szybciej, niż błyskawica, przemknęła Antkowi myśl o ratunku. Zrozumiał, że nie zdąży uciec do kuchni, więc w momencie, gdy drzwi otwierały się, nagłym rzutem znalazł się pod sofą i przywarł całem ciałem do podłogi.

Niespostrzeżony przez nikogo, Antek zwolna ocknął z pierwszego przerażenia, które wycisnęło mu krople chłodnego potu na czole, i począł orjentować się w sytuacji.

Tymczasem państwo Kranc w towarzystwie gości zasiedli dokoła stołu. Gwar rozmów i śmiechy wypełniły pokój.

Zabrzęczały naczynia i smakowity zapach potraw przeniknął powietrze.

Antek ze swego ukrycia widział zaledwie nogi gości pod stołem. Elegancie lakierki męskie i modne półbuciki w jasnych getrach spoczywały w różnych pozach na puszystym dywanie obok zgrabnych łydek kobiecych, przeświecających przez cienkie pończoszki. Drobne pantofelki damskie poruszały się kokieteryjnie pod stołem.

— Wsiąkłem, pomyślał Antek, kto wie, czy się wykręcę z tego interesu. Trzeba przeczekać, aż wszyscy się rozejdą, a w pokoju zgaszą światło... Zośka dopomoże mi zwiać, gdzie pieprz rośnie...

Przypomniało mu się, że Kalosz czeka na dole i pewnie klnie na czem świat stoi.

Poruszył się niespokojnie pod szafą, aż lekko skrzypnęły nad nim sprężyny.

— Niech djabli wezmą tapicera, co tę sofę robił! — mruknął do siebie — nawet głową poruszyć się nie da, piakość!

Ponętny zapach ostrego sosu, brzęk kieliszków i mlaskanie języków sprawiały mu istne tortury. Wilczy głód dokuczał mu w żołądku i złość brała go na sama myśl, że i on potrafiłby godnie zasiąść przy stole i nawbijać się smakołyków, zakrapianych wyśmienitą wódeczką.

A jednocześnie zapachniał mu komisarjat policji i kratki więzienne, które czekały go niechybnie, gdyby zdradził swą obecność pod sofą.

Na myśl o niebezpieczeństwie skulił się, jak mógł, i podciągnął nogi pod siebie.

Zośka wchodziła co chwila do kuchni i wracała, niosąc półmiski i wazy. Antek słyszał drżenie w jej głosie, gdy odpowiadała na zapytania pani domu.

— Ma dziewczyna pietra, pomyślał, nic dziwnego...

Towarzystwo przy stole rozmawiało o przeróżnych sprawach. Pan Kranc, którego Antek poznawał po głosie, bowiem i on wydawał dyspozycje Zośce, mówił z jakimś gościem o bezrobociu i dolarach, młoda panna śmiała się dźwięcznie, a męski tenorowy głos opowiadał zabawne historje pani domu.

„Męski głos" miał wytworne lakierki i pięknie odprasowane spodnie. Antek zauważył, że w niektórych momentach nogi w lakierkach niespokojnie kręciły się na dywanie.

— Od jutra zaczynają wyświetlać nowy film, mówił tenor w lakierkach, znakomita rzecz, proszę pani, nazywa się „Cudza żona i jej kochanek"... Może na się serdecznie ubawić!...

— Doprawdy? Ah, to bajeczne... odparła pani domu rozmarzonym głosem.

W tej chwili Antek zauważył, że lakierki gościa poszukały pod stołem nóżek młodej pani, i uścisnęły je namiętnie.

Elastyczne łydki w przejrzystych pończoszkach oddały pieszczotę odprasowanym spodniom tenora.

— A to ci cholera! — omal nie krzyknął Antek pod sofą i spojrzał na nogi pana Kranca, który w tej samej chwili chciwie podrapał się w górną i odwrotną część swoich nóg.

Naraz rozległ się brzęk — i duży srebrny widelec wypadł z drżących palców posiadacza tenorowego głosu. Widelec potoczył się prawie pod sama sofę. Ukrywając zmieszanie wybuchem śmiechu, tenor nachylił się i silna żylasta dłoń podniosła widelec z przed Antkowego nosa, który na chwilę stał się blady. Wreszcie, towarzystwo częściowo odeszło od stołu i ulokowało się na safie.

Sprężyny wydały nieokreślony jęk i opuściły się z rezygnacją nad samą głową Antka.

— Uf! — westchnął Antek, widząc, że nóżki młodej panny stanęły mu dosłownie przed oczyma.

Przyszło mu na myśl, że z łatwością mógłby ująć jej zgrabne kończyny, albo conajmniej pocałować je.

Nie uczynił tego jednak z ostrożności, ale zdenerwowany swem położeniem i mimowoli słyszanemi rozmowami, na które nie pozwoliłby sobie nikt na Bałutach, odwrócił głowę nieco w bok i zastygł w bezruchu.

Z przerażeniem utkwił oczy w jeden punkt i struchlał.

Naprzeciwko Antek, ogarnięty coraz większym strachem, ujrzał...

W pierwszej chwili nie wierzył własnym oczom, ale, niestety, nie było to złudzenie...

Naprzeciwko ujrzał siebie samego, skulonego pod sofą, z twarzą przyciśniętą do podłogi... (D. c. n.).

Szósta lista zdobywców premji

piątego bezpłatnego konkursu premjowego „Expressu“.

P. Bieńkowska Marja (Sucha 5) zdobyła maszynę do szycia

Maszyna do szycia.

1. Bieńkowska Marja, Sucha 5.

1 dolarówka.

2. Urbanowiczowa Elżbieta, Kopernika 37.

Po 3 kilo mąki.

3. Jakubas Wiktorja, Główna 42.
4. Jarocki Władysław, Zakątna 47.
5. Michalak Michalina, Zagajnikowa 53.
6. Lipszyc Henryk, Wólczańska 37.
7. Gucz Ludwik, Rokicińska 54.
8. Chojnowski Henryk, Jakuba 8.
9. Puchalska Władysława, Bałucki Rynek 3.
10. Binrowska Lunia, Wólczańska 4
11. Bugaj Marja, Zawiszy 9.
12. Czerwiński Zygmunt, Cegielniana 74.
13. Gonerska Anna, Przędzalniana nr. 13.
14. Zawadzka Leokadja, Al. Kościuszki 14.
15. Ciesielkiewicz Władysław, Brzeska 10.
16. Kisz Wanda, Pańska 64.
17. Edler Marjanna, Główna 36.
18. Riemer Edward, Magistracka 4.
19. Glapa Franciszka 28 p. strz. kan. nr. 22.
20. Marczak Aniela, Brzezińska 63.
21. Drachenberg Erwin, Zagajnikowa 59.
22. Imbierczykówna Marja, Ogrodowa 5.

Po 3 kilo cukru.

23. Andrzejczak Basia, Orla 14.
24. Dąbrowska Irka, Kilińskiego 133.
25. Nalepa Władysław, Przejazd 82.
26. Gotlib Dawid, Plac Wolności 7.

Po 2 bilety kinematograficzne.

27. Rodatus Leon, Napiórkowskiego nr. 69.
28. Smiechowski Tadeusz, Gdańska nr. 134.
29. Skiba Tomasz, Rokicińska 11.
30. Smolarek Rozalja, Rokicińska 33
31. Bawolski Aleksander, Wapienna nr. 3.
32. Cebulówna Zofja, Łagiewnicka nr. 52.
33. Rajewski Władysław, Bałucki Rynek 10.
35. Godek Michał, Łagiewnicka 74.
36. Szczepaniak Kazimierz, Konstantynów pod Łodzią.
37. Witkowska Marta, Grabowa 32.
38. Gorniaczyk Walerjan, Włodzimierska 19.
39. Kwiatkowska Olga, Marszałkowska 12, Chojny.
40. Zanycki Ludwik, Nowo Zarzewska 71.
41. Brzęczek Czesław, Nawrot 81.
42. Kurczewska Tekla, Skierniewicka 11.
43. Sieczkowa Marjanna, Nowo Targowa 31.
44. Czyż Henio, Rokicińska 46.
45. Zgodzińska Miecia, Konstantynowska 158.
46. Ogiński Jan, Wólczańska 37.
47. Krasiński Stanisław, Chłodna 12
48. Dymek Marjanna, Winna 5.
49. Wełnicka Janetta, Sienkiewicza 18.
50. Balcerek Zenon, Brzezińska 35.
51. Graff Alfons, Dolna 42. Doły.
52. Chorowski Stefan, Kościuszki 41
53. Łakomski Bronisław, Lutomierska 28.
54. Łanyszczak Zygmunt, Zielona 16
55. Rozenbaum Leopold, Przejazd 6.
56. Kozerski Stanisław, Sienkiewicza 83.
57. Golańska Wanda, Pusta 9.
58. Kasierska Janina, Zgierska 107.
59. Pietrzeniewicz Józef, Kilińskiego 134.
60. Kunajewska Marja, Radwańska 9
61. Ozurkiewicz Helcia 28 p. strz. kan. 29.

Ziółkowski Michał, Kowieńska 3.

63. Florczak Stasia, Cegielniana 17.
64. Bontyzel Ryszard, Śląska 26.
65. Fiks Genio, Kilińskiego 153.
66. Chudzik Stanisław, Wolobrska 34
67. Milchman Jakób, Żeromskiego nr. 42.
68. Bialy Adolf, Parzenczewska 32.
69. Różalski Władysław, Aleksandrowska 95.
70. Zacharska Regina, Petersburska nr. 19.
71. Horn Feliks, Wschodnia 40.
72. Bogusławski Stanisław, Dąbrowska nr. 43.
73. Majewski Jan, Pomorska 145.
74. Świętochowski Brunon, Radwańska nr. 19.
75. Owczarek Stefan, Dolna 20, Radogoszcz
76. Kopeć Genia, Rokicińska 11.
77. Holajda Olga, Leszno 51
78. Szyszkowski Adam, Grabowa 17.
79. Rassalscy Jerzy i Zbigniew, Żytnia nr. 11.
80. Rychlik Ryszard, Brzezińska 80.
81. Kochanowska Zenona, Miedziana nr. 7.
82. Czekalska Monika, Słowiańska 6.
83. Holemanówna Irka, Radwańska 7.
84. Kujawjak Helena, Słowiańska 3.
85. Dobrzyńska Jadwiga, Szkolna 22.
86. Kaczmarska Irena, Cymera 6.
87. Stasiak Marcin, Anny 9.
88. Brzeziński Bolesław, Włodzimierska nr. 31.
89. Michałowska Marja, Langówek 24, Radogoszcz.
90. Borkiewicz Janina, Druga Kasa Skarbowa w Łodzi.
91. Ostrowski Antoni, Wiznera 12.
92. Stawicki Józef, Żelazna 96.
93. Jabłońska Janina, Kopernika 25.
94. Strzelecki Henio, Przędzalniana nr. 42.
95. Kuczyński Bronisław, Cegielniana nr. 57.
96. Myszkowski Stanisław, Szosa Pabjanicka 8.
97. Zippel Alfred, Al Kościuszki 2, Helenówek
98. Śliworski Eugenjusz, Kopernika nr. 43
99. Musiałowska Stefanja, Pomorska nr. 119.
100. Szmydz Rysin, Emilji 46.

Wydawanie premji.

Wdniu dzisiejszym zechcą się pofatygować do administracji „Expressu“ (Piotrkowska 49, z frontu) w godzinach od 6 do 8 i pół wiecz. zdobywcy premji z piątego konkursu z list nr. 1, 2 i 3.

Królowa Belgji—doktorem.

Uniwersytet w Lille nadał jej doktorat za zasługę położoną w walce z gruźlicą.

Niedaleko belgijskiej granicy położone, francuskie miasteczko Lille, przeżyło w ostatnich dniach uroczystą chwilę.

Królowa Belgji Elżbieta odwiedziła Lille, aby przyjąć honorowy doktorat, który jej ofiarował tamtejszy uniwersytet. Króolwa otrzymała to odznaczenie z wydziału medycznego, za zasługi położone w walce z gruźlicą. W uroczystościach tych wzięła tłumny udział cała ludność miasteczka, witając entuzjastycznie wysokiego gościa.

Królowa Elżbieta przyjechała do Lille o godz. 1 i pół popoł. Na dworcu ustawioną była kompanja honorowa. Przybyłą królowę powitał w imieniu prezydenta republiki gen. Lasson, oraz gremjum profesorów uniwersytetu z rektorem na czele.

Królowa udała się przedewszystkiem do miejscowej prefektury, gdzie przywdziała przepisany strój doktorski, a stąd do uniwersytetu. Młodzież szkolna tworzyła szpaler wzdłuż całej drogi. — W auli uniwersytetu odświętnie przybranej, rektor wręczył królowej dyplom doktorski i wygłosił przemówienie, w którem podniósł, że udzielenie doktoratu ma symboliczne znaczenie, przez które rozumieć należy współpracę intelektualną Francji i Belgji.

Następnie przemawiał minister oświaty Lamoreux, który oświadczył, że przyjęcie doktoratu przez królową, przynosi zaszczyt całej Francji, oraz wspomniał o wielkich zasługach królowej w dziale szpitalnictwa, w czasie wielkiej wojny.

Po skończonej uroczystości odjechała królowa Belgji do Brukseli, entuzjastycznie żegnana przez całą ludność.

—:o:—

Kobiety leczą zęby, mężczyźni je zaniedbują.

Psychologiczne spostrzeżenia amerykańskiego dentysty

Pewien dentysta nowojorski, zapisujący już od szeregu lat spostrzeżenia natury psychologicznej, które czynił, obserwując swych pacjentów, ogłosił je obecnie drukiem.

W spostrzeżeniach tych występuje zwłaszcza jaskrawo różnica pomiędzy płcią żeńską a męską.

Tak np. dentysta ów posyłał co 6 miesięcy pacjentom swym zawiadomienia, przypominając, że czas poddać oględzinom jego zęby leczone. Na zawiadomienia te stale reagowała znaczna część leczonych przez niego kobiet, prawie zaś nigdy nie zgłaszał się mężczyzna, który otrzymał takie przypomnienie.

Poza tem dentysta ów stwierdza jeszcze raz rzecz znaną, że kobiety cierpliwsze są przy zabiegach dentystycznych i znoszą daleko lepiej ból gwałtowny, niż mężczyźni. Dodaje wszakże, że matki obecnego pokolenia kobiecego odznaczały się jeszcze lepszemi nerwami.



Bogaty wielkanocny program sportowy.

:o:

Dlaczego wielkanocny program sportowy winien obejmować 4 dni i jaki stąd pożytek?

:o:

Rozpoczęcie rozgrywek o mistrzostwo w piłce nożnej: Ł.K.S. -- Siła i Ł.K.S. -- Union.

Mecze towarzyskie: Turyści — G.M.S. i Turyści — Hakoah. Drugi tegoroczny Cross-Country w Łodzi.

Nie tylko w całym świecie, gdzie tylko uprawia się sport, lecz i w innych ośrodkach sportowych Polski, Wielkanocny program sportowy rozpoczyna się już w Wielki Piątek.

Na tem tle ciekawą była walka w Niemczech, gdzie przeważa przygniatająco, wyznanie ewangielickie, uznające Wielki Piątek za najuorczystsze święto w roku. Walkę tę stoczył zwycięsko na swoją korzyść sport z duchowieństwem przy biernem zachowaniu się władz państwowych. I odtąd też w całych Niemczech, t. j. od daty zwycięstwa sportu, w Wielki Piątek odbywają się najpierwszorzędniejsze imprezy sportowe, cieszące się najliczniejszą frekwencją publiczności.

Rzecz zresztą zupełnie zrozumiała! Przecież w tym, przeznaczonym na nabożne rozmyślania dniu, ustaje niemal wszelka praca, prócz handlu i gospodarstwa domowego, które dzierżą niepodzielnie w swych rękach nasze gosposie Kasie, Magdy i Marysie, o ile na ten w obecnych ciężkich czasach, zbytek, ktoś może sobie pozwolić. Z reszty domowników, dopuszczaną bywa jeszcze do tej generalnej przedświątecznej pracy domowo-gospodarczej, jedna ze starszej latorośli rodzaju żeńskiego; dla reszty zaś w domu, względnie w mieszkaniu miejsca niema.

A tymczasem fabryki stanęły, urzędy, zarówno państwowe, jak i biura prywatne, mniejwięcej w porze południowej, t. j. o godzinie 12 lub 1-ej, zamykają swe podwoje, wyrzucając tysiące zbędnych na kilka godzin „bezrobotnych" obywateli. I gdzież ci biedni mają się podziać — zwłaszcza tu, w naszej wielkiej, lecz ciasnej Łodzi? Jedyną ich Mekką, jest ul. Piotrkowska, ale jeżeli ktoś ciekawy zechce się przekonać co się tam dzieje, temu z pewnością odechce się przyjemności brania udziału w tak niezwykłej i nigdzie niespotykanej promenadzie. Ścisk i natłok, bezmyślne i bezcelowe, bo niepołączone z żadnym pożytkiem dla zdrowia łażenie tam i z powrotem i popychanie się. Cóż więc czyni taki sobie przeciętny, szanujący się i niemający obowiązkowej randki na „Pietrynie" obywatel?...

Idzie do restauracji, do mordowni bilardowych i t. p.

I taki oto cel osiągamy przez nieurządzanie imprez sportowych w ostatnie dwa dni przedwielkanocne, gdy natomiast zagranicą masy te pochłaniają boiska sportowe, dostarczając im godziwej, zdrowej, a przedewszystkiem niegorszącej ani starszych, ani też młodszych rozrywki.

Zatem czasby był najwyższy, aby na przyszłość i naszym sportowcom i zwolennikom daną była możność pożytecznego i przyzwoitego spędzenia dwudniowego okresu przedświątecznego.

Dotychczas, rokrocznie, w czasie świąt Wielkanocnych, czołowe kluby łódzkie gościły u siebie pierwszorzędne drużyny zagraniczne. Wychodziły one na tem i źle i dobrze, ale co najważniejsze, starały się w granicach możliwości dostarczenia swym zwolennikom maksimum emocji, czyli jednem słowem, spełniały wobec tych zwolenników, ciążący na nich obowiązek. Jednakże obowiązek ten ma dwie strony. Ciąży on bowiem również i na publiczności w tej samej mierze, a która jednak w ostatnich latach niedopisywała, narażając kluby na poważne straty.

Stan finansowy wszystkich bez wyjątku klubów sportowych jest taki, że ryzykować im nie wolno. To też na tegoroczny wielkanocny program sportowy w Łodzi, złożą się wyłącznie spotkania drużyn miejscowych, tym razem o mistrzostwo.

Ł. K. S. — SIŁA. Ł. K. S. — UNION.

Rozegrają w niedzielę i poniedziałek wylosowane w innym terminie mecze o mistrzostwo, a to z inicjatywy mistrza Łodzi, który ma przed sobą międzyokręgowe rozgrywki o puhar P.Z.P.N. i pragnie w ten sposób odciążyć swe, zajęte aż do ostatniego terminy, aby mieć możność spełnienia ciążących na nim obowiązków.

Rozgrywki o mistrzostwo, cieszyły się w Łodzi, stale wielkiem zainteresowaniem, nic też więc dziwnego, że po tak długiej przerwie, ponowne wprowadzenie tych walk, spotka się u publiczności z nie mniejszem uznaniem.

TURYŚCI — G. M. S. TURYŚCI — HAKOAH.

Ruchliwa sekcja piłki nożnej Klubu Turystów w przededniu walk mistrzowskich, urządza w święta przygotowawcze do tych walk mecze towarzyskie z B-klasowymi przeciwnikami.

Mecz G.M.S. jest już zapewniony, natomiast Hakoah ma wyjechać do Warszawy, lecz nie otrzymała jeszcze oficjalnej odpowiedzi. W razie więc, gdyby Hakoah pozostała w Łodzi, mecz jej z Turystami jest zapewniony.

DRUGI CROSS-COUNTRY W ŁODZI.

Prócz tego, w Wielkanocny poniedziałek odbędzie się drugi tegoroczny bieg na przełaj, jako bieg przygotowawczy łódzkich zawodników-lekkoatletów do biegu rozstawnego Łódź-Belweder w dniu 3-go maja. (Szczegóły na innem miejscu).

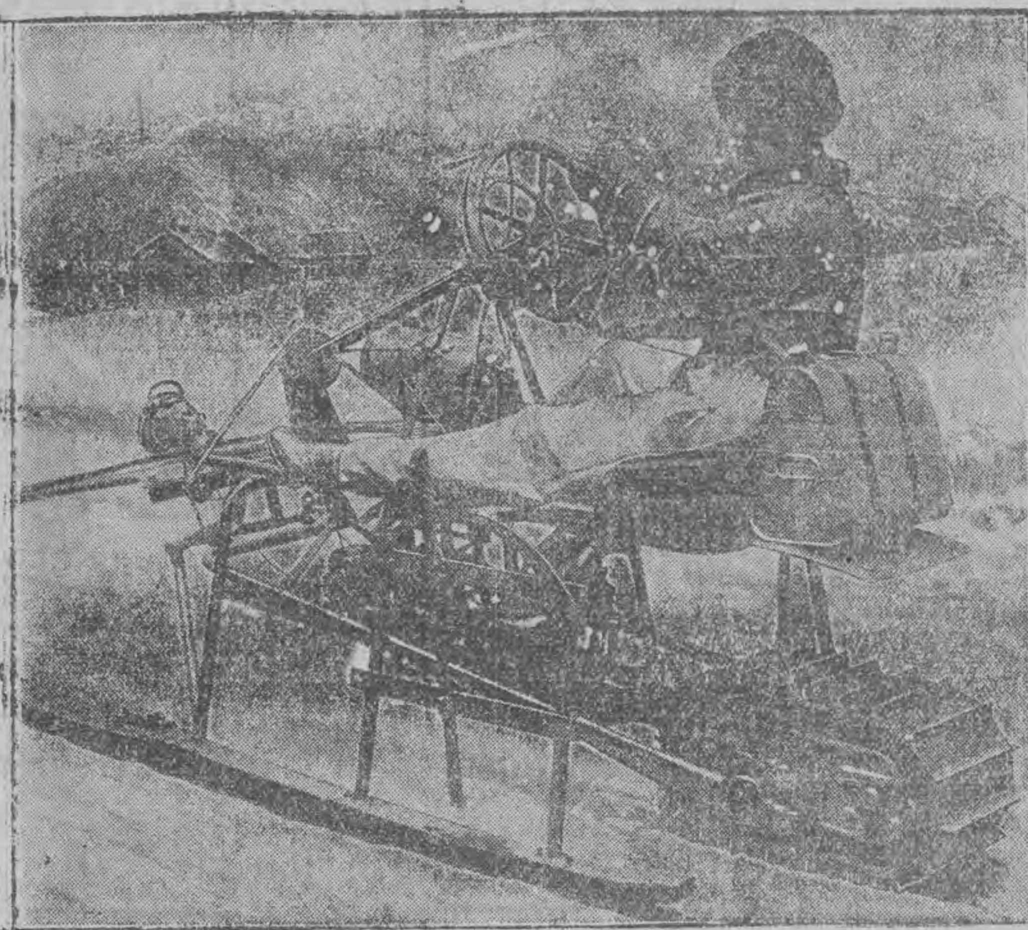
Start i meta na bieżni w parku sportowym Ł.K.S-u.

Jak więc z powyższego wynika, naszą brać sportową czeka podczas świąt Wielkanocnych bogaty program sportowy.

Fr. Romanek.

„Warszawianka" nie przyjeżdża na święta do Łodzi

W ostatniej chwili nadeszła pod adresem Ł. K. S. wiadomość ze stolicy, że zapowiedziany na drugi dzień świąt przyjazd „Warszawianki" do Łodzi nie nastąpi.



POLDI RANTAZA, **zdobyła rekord w sporcie pływackim. Obecnie stara się o palmę pierwszeństwa w dziedzinie saneczkowania na specjalnym aparacie, skonstruowanym przez jej ojca.**

Bokserzy francuscy: Wiktor Junosza i Comper

przybyli dziś rano do Łodzi i byli goszczeni przez redakcję „Expressu."

W dniu dzisiejszym odbędą wymienieni treningowe spotkanie z bokserami łódzkimi: Konarzewskim, Stibbem, Gerbichem i Kwiatkowskim w lokalu „Unionu".

„Express" w zaszczytnej roli organizatora zawodów treningowych, przed sześciodniowym turniejem w stolicy.

W dniu wczorajszym, późną porą wieczorną, pismo nasze otrzymało wiadomość telegraficzną od p. Witolda Woyno, który zwraca się do nas z uprzejmą prośbą zaopiekowania się, mającymi przybyć do Łodzi w dniu dzisiejszym pięściarzami paryskimi: chlubą boksu polskiego Wiktorem Junoszą Dąbrowskim i pierwszorzędną „pięścią" francuską Comperem.

P. Witold Woyno, były wiceprezes Polskiego Związku Bokserskieg jest znany naszym Czytelnikom, z wywiadu udzielonego naszemu współpracownikowi o sensacyjnych sześciodniowych zawodach pięściarskich w stolicy z udziałem bokserów: paryskich, gdańskich, łódzkich, poznańskich i górnośląskich.

Dzięki niemu

„Express" był pierwszy

w posiadaniu tej sensacyjnej wiadomości, nawet przed prasą stołeczną.

Życzliwe stanowisko, jakie pismo nasze zajęło wobec młodego polskiego sportu pugilatorów, skłoniło p. Woyno do powierzenia kierownictwu działu sportowego „Expressu" zaszczytu goszczenia wybitnych pięściarzy, którzy oddadzą się w Łodzi sumiennemu treningowi, przed nadchodzącemi zawodami.

Pp. Junosza popularny publicysta sportowy, autor licznych rozpraw o boksie i znany pięściarz Comper przybyli do stolicy jeszcze w poniedziałek.

Wobec mających nastąpić sensacyjnych spotkań **Konarzewski — Junosza, Konarzewski — Comper, Gerbich — Junosza, Gerbich — Comper; Stibbe — Junosza i Stibbe — Comper**, organizatorzy w trosce o zaszczytny rezultat tych spotkań, dla polskiego sportu postanowili zorganizować wspólne treningi.

Konarzewski, przed kilkoma miesiącami, podczas pobytu w stolicy nadsekwańskiej, w „Cercle de la bore" ćwiczył wprawdzie z wymienionymi, ale przed tem ważnem spotkaniem, trening taki, bezsprzecznie wyjdzie mu na dobre, zarówno jak Gerbichowi i Stibbemu.

Natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości, pismo nasze połączyło się z prezesem łódzkiego okręgowego związku bokserskiego p. inż. Ryszardem Kanenbergiem i wiceprezesem „Unionu" p. Otto Landeckiem, w sprawie zorganizowania tych treningów.

P. Landecki łaskawie zaofiarował lokal „Unionu" zaopatrzony we wszystkie utensylja.

Dziś przed południem byli pp. Junosza i Comper

gośćmi redakcji „Expressu".

O godz. 6-ej wieczorem odbędą się pierwsze treningowe spotkania wymienionych wyżej zawodników.

K. S. „Kruschender" przysyła swoich adeptów z Eugenjuszem Nowakiem na czele.

Wobec szczupłości lokalu „Unionu" pismo nasze postanowiło jednak Czytelnikom swoim, umożliwić oglądanie tego niecodziennego widowiska.

Każdy czytelnik, za okazaniem przy wejściu „Expressu" zostanie do lokalu „Unionu" przy ul. Przejazd Nr. 7 wpuszczony. Początek o godz. 6-ej wiecz

Dziś zostali mianowani:



I. Prezydent Cynarski — ministrem sprawiedliwości



II Vice-prezydent Groszkowski—ministrem skarbu



III. Vice-prezydent Wojewódzki — ministrem robót publicznych.



IV. Prezes dr. Fichna — prawdziwym prezydentem.



V. B. ławnik Bednarczyk— prezesem Naczelnej Izby Kontroli Państwa.



VI. No, a wszyscy razem—

Rys. Wacław Drozdowski

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milim trowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 60 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.) Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 20 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 00 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-14, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.